

Niedługo więcej będziemy wydawać
na konferencje poświęcone **korupcji** niż na leczenie

DOLINA KORUPCJI



Czy prof. Religa okaże się anty-łapińskim i spowoduje kolejną rewolucję, odkręcając zasady panujące w służbie zdrowia (patrz wywiad 100 tys. podpisów)? Ośmielam się w to wątpić. Sześć regionalnych funduszy (plus kilka prywatnych) to oczywiście wspaniały pomysł, ale czy dopracowany w szczegółach? Trochę to zbyt skomplikowane na początek i chyba w tym parlamencie nie przejdzie. Ale nie szkodzi. Jak mówią *na mieście*, prof. Religa i tak nie gra o fotel premiera, bo z PSL-em czy bez, nie ma na niego szans. Tu raczej chodzi o stanowisko prezydenta. Życzymy pomyslności! Ale do reformy niech się wezmą biznesmeni. Może w jakiejś szkole biznesu warto by przeprowadzić grę symulacyjną: państwo określa potrzeby zdrowotne obywateli, standardy usług i pieniądze, jakie na ich zaspokojenie chce przeznaczyć. I niech się biją o te pieniądze usługodawcy prywatni, w tym prywatne szpitale, konkurując ceną i jakością usług. Prawda, jakie to proste? Dlaczego nikomu nie udaje się tego zrobić, nie sposób pojąć.

A może jest wytłumaczenie? Politycy uporczywie kombinują w służbie zdrowia, powołują się na dobro obywateli, chcą tę sferę wyłączyć z rynku i zostawić pod specjalnym nadzorem. Tacy są troskliwi, a potem... afera za aferą (patrz blok artykułów o korupcji). A my w *Menedżerze Zdrowia* musimy opisywać konferencję za konferencją, na które przyjeżdżają ciągle ci sami ludzie, mówią te same prawdy objawione, z których tak naprawdę niewiele wynika. W tym systemie niedługo więcej będziemy wydawać na konferencje poświęcone korupcji niż na leczenie.

Zresztą korupcja, niegospodarność to, jak pogoda, zjawiska *normalne*. Problem polega tylko na tym, aby znaleźć odpowiednie instrumenty przeciwdziałania. Skutecznie radzą sobie w Niemczech. Jak pisze Piotr Cywiński (*Gilotyna oszczędności*), w wyniku reform tamtejsza schorowana służba zdrowia staje na nogi, a kasy chorych po raz pierwszy od dawna zgłaszają nadwyżki. A więc, jak się chce, to można.

Jeśli w podobny sposób spojrzeć na to, co się dzieje w Polsce, to u nas nie panuje marazm, niekompetencja, tylko... jest ona zaplanowana. To, że, jak dowodzi publikowany w *Menedżerze* raport Capgemini, nasza atrakcyjność inwestycyjna w sektorze zdrowia jest najniższa w Europie (patrz cover), jest korzystne dla pewnych interesów pewnych grup. Jakich? Na przykład tych, których reprezentantem jest były wysoki urzędnik resortu zdrowia, który na ofertę współpracy i rozmów dotyczących rozwiązania tzw. sporu marżowo-cenowego, złożoną przez przedstawicieli największych firm farmaceutycznych działających w Polsce odpowiedział, że *mamy duży rynek i firmy farmaceutyczne muszą same rozważyć, czy chcą tu inwestować, czy nie*. Stwierdzenie to zabrzmiało jak propozycja przeniesienia interesów do sąsiednich państw. Po ewentualnej wyprowadzce firm farmaceutycznych u nas zostanie wspomniany urzędnik i jego koledzy, aby robić swoje małe geszefty. Tymczasem, jak stwierdza Michał Górzyński z Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych CASE, przemysł farmaceutyczny może być filarem naszej konkurencyjności w Europie. Możemy – jak by to nie brzmiało fantastycznie – stworzyć tutaj polską Dolinę Krzemową. Tylko z dużymi pieniędzmi, jakie mają firmy badawcze, nie trzeba bezmyślnie walczyć, a raczej nauczyć się deklarowaną chęć współpracy wykorzystywać.

Janusz Michalak
j.michalak@termedia.pl